

Nr 20.10.

Kraków, dnia 8 czerwca 1922.

Rok I.

w Niemczech 4 i na G. Śląsku Mn.	
Prenumerata	
kwartalnie :	360.—
półrocznie :	700.—
rocznie :	1400.—
Do nabycia w biurach dzien- ników i kioskach gazetowych.	

G Ł O S

NIEZALEŻNYCH SOCJALISTÓW

DWUTYGODNIK POLITYCZNY

Organ Partii Niezależnych Socjalistów

Cena numeru w Polsce 60 Mkp.	
w Niemczech 4 i na G. Śląsku Mn.	
Prenumerata	
kwartalnie :	360.—
półrocznie :	700.—
rocznie :	1400.—
Adres Redakcji i Admin. Kraków, Straszewskiego 25	

:: :: ::

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

:: :: ::

Od wydawnictwa.

Proces tow. dra Bolesława Drobnera o zdradę stanu zakończył się dopiero 12 maja i z tego powodu Komitet Wykonawczy P. N. S. uchwalił 15-go maja nie wydać Nr. 9 „Głosu“ a wydać zwiększony numer z końcem maja.

Do wszystkich naszych kolporterów i prenumeratorów zwracamy się z prośbą o uregulowanie wszelkich zaległych rachunków i o zbieranie na fundusz prasowy. „Głos Niezależnych Socjalistów“ nie ma żadnych subwencji, ani dolarów, ani rubli. Wydawnictwo nasze jest stale deficytowe, więc obowiązkiem każdego członka, czy sympatyka P. N. S. jest zdobywanie coraz nowych czytelników i zasilanie funduszu prasowego. Regularne ukazywanie się „Głosu“, coraz większe jego rozmiary — to Wasza rzecz Towarzysze!

Podziękowanie.

Komitet Wykonawczy P. N. S. uchwalił na posiedzeniu swem dnia 21 maja w Krakowie wyrażenie szczerzej i głębokiej podziękowości p. mecenasowi doktorowi Józefowi Woźniakowskiemu za wspaniałą i zupełnie bezinteresowną obronę tow. dra Drobnera w dz. pięciodniowym procesie o zdradę stanu. P. Dr. Woźniakowski w obronie swej, która miała wszystkie cechy oskarżenia obecnego ustroju społecznego i błędnej linii politycznej stronnictw rządzących i P. P. S. porównał proces ostatni krakowski z wielkim procesem tow. Ludwika Waryńskiego, w Krakowie. Niech nam będzie wolno porównać jego obronę z obroną ówczesnego obrońcy prof. Uniwersytetu Jagi. dra Józefa Rozenblatt, którego nazwisko przeszło do historii polskiego socjalizmu.

Józef Piotrowski
sekretarz

Juljan Łopatka
przewodniczący

Wszystkim Towarzyszom i Towarzyszkom, którzy z racji uwalniającego wyroku w procesie politycznym — wyrazili mi ustnie czy pisemnie swe życzenia, na tej drodze zasyłam serdeczne podziękowanie. W pierwszym rzędzie tym tysięcznym tłumom, które pod więzieniem czekały na nasze uwolnienie i odprowadziły tow. dra Z. Wodeckiego i mnie do domu, Komitetem P. N. S. w Zawierciu, Lublinie, Poznaniu, Wieliczce, Jasle, Grudziądzu, Łodzi itd. itd. Dalej redakcji „Robotnika Śląskiego“ partii „Poale Syon“ przelicznym tow. z P. P. S. i K. P. R. P. niemieckim towarzyszom z Bielska, Berlina, Wiednia itd. Wszystkie te życzenia są dla mnie drogowskazem i świadectwem zarazem, iż droga i cel obrane przez P. N. S. są słuszne.

Niech żyje rewolucyjny socjalizm!

Dr. Bolesław Drobner

Z przelicznych życzeń, nadesłanych — wyjmujemy dwa:

I.

Wszystkim Towarzyszom uwolnionym 12 maja w Krakowie Dr. Drobnerowi, Dr. Wodeckiemu, Bednarczykowi, Hoffmanowi i Blumowi zasyłam gratulacje i serdeczne pozdrowienia, ciesząc się wraz z Wami ze zwycięstwa Waszego a publicznego upokorzenia ciemnoty policyjnej, piętnując zarazem bezpodstawne zakusy reakcji.

Wasza wolność to nasza wolność Towarzysze!
Cześć Wam!

Z partyjnym pozdrowieniem pozostają wierni swoim ideałom: Niezależni Socjaliści w Jasle.

Anna Zabłocka. Józef Szewczyk. Andrzej Kawa.
Mazur Tomasz. Anna Mazur. Antonina Hezłowa.
Marja Boznańska.

(Na czele podpisana tow. Zabłocka, której mąż siedział w areszcie 9 miesięcy, oskarżony też o komunizm i wyrokiem krakowskiej ławy przysięgłych w tydzień po tow. Drobnerze uwolniony został. — Dzielnego tow. Zabłockiego witamy gorąco na wolności!)

II.

Szanowny Towarzyszu!

Z powodu pomyślnego wyniku Waszego procesu, zasyłam Wam serdeczne proletariackie pozdrowienie i gratulacje.

Aby Bóg dał, by praca Wasza gorliwa przyniosła proletariatowi Polskiemu i Polsce pożądaný owoc pracy.

My Trzebińscy Towarzysze chwilowo obalamy cenę a jednak! przejęci gorliwą pracą i poświęceniem dla idei, postanawiamy poprzeć was w każdej chwili będąc pewnymi Waszego dzieła korzystnego dla Polski i Polskiego Proletariatu.

i z głębokim socjalistycznym pozdrowieniem
szacunkiem wierni Towarzysze Trzebińscy.
dnia 13. V. 1922.

(Są to ci towarzysze, których taktyka Papug i Grossów wepchnęła w szeregi N. P. R. i Chadej. W gruncie rzeczy są to jednak dobrzy socjaliści, którym należy dopomóc, by wyrwali się ze szponów wrogich dla socjalizmu. Nie oni to jedyni, których macherzy P. P. S-owcy z pod czerwonego sztandaru odsunęli, a którzy słabi znaleźli się w wrogim obozie. Jest stare przysłowie polskie: »Lepiej późno, niż nigdy! — Póki czujecie, towarzysze, że rozżalenie do P. P. S. za daleko Was posunęło, jest jeszcze czas do powrotu).

Kto jest rewolucjonistą?

Często dzisiaj powtarza się wyrazy: „rewolucyjny socjalizm“, „rewolucyjny socjalista“, dyskutuje się na temat rewolucyjności tej lub owej partji, ale bardzo często wprowadza się do tych rozważań fałszywe zupełnie kryteria rewolucyjności.

Najpospolitszym błędem, który najczęściej się powtarza, jest ocena rewolucyjności na podstawie mniejszego lub większego radykalizmu metod walki politycznej. Według tego kryterjum rewolucyjną będzie taka partja, która najszerzej szafuje strejkami, zaburzeniami lub zamachami itp. gwałtownymi środkami walki.

A przecież awanturnictwo polityczne i temperament bojowy idzie doskonale w parze nie tylko z umiarkowanymi zasadami społeczno-politycznymi, ale nawet ze wstecznictwem czystej wody. Przykładów mamy dość: Eserowscy zamachowcy w Rosji sowieckiej, dawna „Frakcja rewolucyjna“ w Kongresówce, nie mówiąc już o Fascistach we Włoszech, Kappistach w Niemczech itd.

Widzimy więc jak dalece błędem jest łączenie pojęcia rewolucjonizmu z formą walki polityczno-społecznej, a nie z jej duchem i treścią.

Revolutionista jest tylko ten, co obala stare bogi i ołtarze, co zrywa z przeżytkami kształtów i treści, a toruje nowe drogi ludzkości, wskazując jej nowe prawdy i nowe ideały.

Socjalizm jest ideą na wskrós rewolucyjną. — Przeciwstawia się on wszystkim bożyszczom burżuazyjnego świata, a szczególnie takim świętościom jak własność i państwo — wstawiając na to miejsce ideał wspólnoty i solidarności wszechludzkiej.

A jeżeli socjalizm stacza się czasem z tych rewolucyjnych wyżyn, to czyni to wtedy, gdy zniża się do kompromisu, z którąkolwiek z tych burżuazyjnych świętości, których zwalczanie jest jego głównym rewolucyjnym zadaniem.

Pogoń za chwilową popularnością, za mandataami i znaczeniem obniża nieraz ideowe wyżyny partji socjalistycznej, prowadząc ją na śliską drogę płynięcia z prądem (zwykle nacjonalistycznym); i to właśnie stanowi największe niebezpieczeństwo, grożące rewolucyjnemu charakterowi socjalizmu, bo zaprzecza istotę jego rewolucyjnego posłannictwa, niszczy całą jego dynamiczną siłę rozwojową, gasi płomień, w którym przetopić, przeobrazić się ma dusza robotnika.

Ta assymilacja z otoczeniem, to ściąganie z socjalizmem jego rewolucyjnych kantów, ułatwia wchłanianie przez partję żywiołów, obcych duchowi socjalizmu — w rezultacie z rewolucyjnego socjalizmu rodzi się jakiś „socjalistyczny potworek“ w rodzaju naszej P. P. S.

Revolutionista nie uznaje kompromisów.

W męce i trudzie pokonywać on musi bezwładność myślenia ludzkiego. Bo zgrzytem i dysonansem wydaje się myśl rewolucyjna mózgowicy — w której leniuchują „wytarte liczmany“ „tak bardzo swojskich“, tak bardzo rodzimych“ sądów, upodobań, nawyków.

Revolutionista nie goni za poklaskiem gawiedzi, czy na ulicy, czy w akademji, czy w sejmie, liczy tylko na tych, co pójdą za nim po męce zmagania i przezwyciężeń wewnętrznych.

Revolutionista nie lęka się upadku w nierównej walce, bo wie, że zostawi po sobie „tę siłę fatalną, co dalej za niego walczyć będzie „niewidzialna“, aż,

życia wiecznie naprzód rwący pęd zwycięży i wie, że prześladowanie i cierpienie to jego odwieczne przeznaczenie.

Ale powtarza on zawsze za bohaterem najpiękniejszej legendy ludzkości, „bluźniercą bogów, ludzi dobroczyńcą“, — największym rewolucjonistą wszechczasów Prometeuszem.

„Od wroga cierpieć nie ujmuję cześci, niechże więc we mnie piorun rozczochrał godzi, niechaj huragany szarpia, niech burza ziemię z posad ruszy, niech fala wyjąca drogi gwiazd opryska, ciało me biedne, które skały kruszy niech w tartarosa bezdenną głębinę rwący przeznaczeń prąd ciska, *Ja nieśmiertelny nie zgine!*“

M.

Wielki proces polityczny Dra Bolesława Drobnera i tow.

Wielki nie ze względu na czas, bo trwały procesy polityczne nieraz dłużej, np. ostatnio w Lublinie dni 14, gdy proces krakowski trwał 9 dni, wielki — nie ze względu na ilość oskarżonych, bo w Krakowie było ich tylko 5, wielki — nie ze względu na sensację i zainteresowanie, jakie wzbudził, ale wielki ze względu na wielką mowę polityczną. potężne i odważne oskarżenie ustroju kapitalistycznego przez naszego tow. Dra Drobnera. Druzgocąca siła jego mowy była tak duża, że przez 6 i pół godzin jego mowy nie ośmielił się wprost przerwać mu przewodniczący rozprawy, prokurator czy przysięgli. A łatwo to mogli zrobić, bo tow. Drobner poruszał szereg spraw nie poruszonych wcale przez akt oskarżenia. Przeciwnicy polityczni, wogowie osobiści — któż ich nie ma — słuchali go z zapartym oddechem.

Skonfiskowano

Tow. dr. Drobner omawiał konieczność przyspieszenia rewolucji socjalnej która władzę odda w ręce ludzi pracy. „Czyż ustrój Wasz, który po znojem życiu i pracowitem robotnika pędzi, go pod kościół z ręką wyciągniętą po jałmużnę, a nierobom, próżniakom, lichwiarzom, spekulantom i paskarzom zezwala na bezkarne gnębienie ludzkości — da się obronić? Uczeni, profesorowie uniwersytetu, sędziowie, którzy już przed wojną mięso raz na tydzień jadli, dziś może już zapomnieli, jak wygląda — cierpią niesłychaną nędzę, a równocześnie złodzieje, nowobogacy panoszą się i rozbijają. Czyż to się da obronić?“

Tłómaczył nasz towarzysz konieczność dyktatury proletariatu, jedynej zdrowej klasy społecznej, w okresie przejściowym dla zaprowadzenia ładu i porządku społecznego. To otwarte przyznanie się, umotywowanie szerokiego programu „Partji Niezależnych Socjalistów“ — sprawiło kolosalne wrażenie, tak że w znakomitej obronie Woźniakowski, który bronił dra Drobnera i Dra Wodeckiego) słusznie podniósł, że od lat 37 t. j. od procesu Ludwika Waryńskiego

po raz pierwszy idea socjalistyczna taki silny znalazła wyraz przed sądem. Tembardziej uderzało to, że obrona np. tow. Hofmana (P. P. S.) pod tym względem szwankowała. Towarzysz Hofman sam dobry socjalista, uległ nastrojowi ultra-lojalności i nie mógł nawet sobie przypomnieć, czy śpiewał „Czerwony sztandar“, w którym przecież jest zapowiedź rewolucji społecznej — inny oskarżony z P. P. S. Bednarczyk bronił się lojalnością wobec Naczelnika Państwa, który przecież jest wykładnikiem ustroju militarystyczno-kapitalistycznego i podpisał ukaz o militaryzacji.

Wprawdzie obrońcy towarzyszy z P. P. S. dr. Heski i dr. Rosenzweig usiłowali nadać iocowy charakter swym klientom — jednak same obrony tow. Hofmana i Bednarczyka robiły wrażenie niemile przez niewystarczające podkreślenie swej rewolucyjności. Frazes „chcę ewolucji a nie rewolucji“ wobec klasowego sądu nie w obozie socjalistycznym, gdzie chodzi o drogę, o taktykę partji, mógł być rozumiany tylko jako wypieranie się tego hasła, którem np. Daszyński zakończył obrady Kongresu Zjednoczeniowego P. P. S. w Krakowie w r. 1919: „Niech żyje rewolucja socjalna“.

Tem jaskrawiej wybijały się mowy oskarżonych tow. Dra Drobnera, dra Wodeckiego i Bluma i obrońcy tow. Bluma, dra Brossa. Zdemaskowanie całej roboty defenzywy tak wojskowej jak i cywilnej przez tow. Dra Drobnera i Dra Heskigo — wywołały niesłychaną w sądownictwie i odważną rezolucję ławy przysięgłych przeciw defenzywie. (Wniosek dra Rosenzweiga). Gwałtowny atak tow. Drobnera na brukową prasę (w szczególności na organ przyboczny prokuratora „Kurjerka“) za straszenie społeczeństwa i robienie z wszystkich uczciwych odruchów, roboty za ruble sowieckie spotkał się w całym audytorjum z pełnem uznaniem.

Dłuższy czas poświęcił tow. dr. Drobner wyjaśnieniu, czym jest bolszewizm i jaka jest różnica między socjalizmem, a bolszewizmem co nie przeskodziło niektórym dziennikom burżuazyjnym w napisaniu, iż tow. „Drobner przyznał się do komunizmu“.

Obrońca dr. Woźniakowski wykazał winę P. P. S., która swą militarystyczną polityką przyczyniła się do klęski gospodarczej Polski — a oskarżony tow. dr. Drobner w dłuższym wywodzie nakreślił błędną i nieliczącą z godnością czerwonego sztandaru politykę przywódców P. P. S. z którą członkowie z P. P. S. przeważnie się nie godzą. Przywódcy P. P. S. w taktyce swej nie różnili się od „Kurjerków“. Ktokolwiek ośmielił się mieć inne zdanie, niż kazał Daszyński lub Malisz, Malinowski lub Stupnicki — tego piętnowano w prasie i na zebraniach P. P. S. — a nawet w zeznaniach w śledztwie (jak np. Packan o tow. Wodeckim) jako komunista, bolszewika, płatnego agenta Moskwy. Robota ta była na rękę prokuratorji i defenzywom. Wykluczenie np. Tow. Zabłockiego w Jaśle z P. P. S. służyło prokuratorowi Sozańskiemu, jako jedyny dowód bolszewizmu. Ta nikczemna robota przywódców P. P. S. przynosi już dziś haniebne i samych pepeesowców przerażające skutki.

Te wielotysięczne tłumy, które czekały przed sądem, nie witały tow. Hofmana i Bednarczyka — a grzmotem oklasków witały dzielnego i tak gorąco oddanego sprawie robotniczej dra Zygmunta Wodeckiego, tow. dra Bolesława Drobnera i tow. Bluma. — Mowę swą główną zakończył tow. Drobner tymi słowy:

„Stoimy przed sądem klasowym, przed przysięgłymi z klasy uprzywilejowanej; choć niejednemu z panów może gorzej dźiać się, niż dobrze płatnemu robotnikowi — to jednak jesteście reprezentantami klasy uprzywilejowanej. Macie choćby przywilej sądzenia robotników, podczas gdy robotnicy, nie mają przywileju sądzenia Was!“

W imieniu wszystkich oskarżonych na samym końcu przed naradą przysięgłych oświadczył tow. dr. Drobner: „Nie apelujemy do Waszego uczucia litości, choćby niejeden z nas na nie zasługiwał — nie odstąpimy od czerwonego sztandaru walki ani na krok, czy wyrok Panów będzie taki czy inny. Wiemy, co jest naszym celem i dlatego spokojnie oczekujemy wyroku“. Wyrok był uwalniający!!

Cały proces nie był procesem „oskarżonych a procesem „oskarżycieli“, jak się wyraził o naszych towarzyszach szef defenzywy, Buszek.

Słynny „pożeracz“ politycznych prokurator Sozański . czuł, że całe oskarżenie opiera się na słomianych nogach i nie próbował przeciwstawić się oskarżonym poważnie. Próbował zastraszyć sędziów przysięgłych socjalizmem, który chce odebrać własność prywatną, starał się szpiclom z defenzywy przydać szatę bohaterską. Ze znanego prowokatora porucznika Żuniaka, który siedzi w areszcie za pospolitą kradzież, — chciał koniecznie zrobić komunistę. Na szczęście oskarżał pięciu oskarżonych po sześciu dniach rozprawy równe pół godziny — każda minuta dłużej zwiększyłaby tylko kompromitację. Okazało się z pytań aktu oskarżenia i samego przemówienia prokuratora, że pojęcia wprost nie ma o zasadniczych rzeczach, o których na Zachodzie wróbie śpiewają. Wniosek prokuratora, aby dodać do pytania czy winni są oskarżeni, dążeniu do gwałtownej zmiany formy państwa — „względnie gwałtownej zmiany ustroju socjalnego“ jest dowodem, że i prawa pan prekurator nie zna i nie umie. Trybunał sam zmienił ten dodatek na „zmianę ustroju państwowego“ bo według austriackiego kodeksu gdyby nawet 12 głosami przysięgli potwierdzili pytanie o dążeniu do gwałtownej zmiany ustroju socjalnego, trybunał musiałby oskarżonych uwolnić.

Trybunał względnie przewodniczący rozprawy, radca Turowicz — zachował się bardzo poprawnie i taktownie. Podnieśli to sami oskarżeni. To też podczas całej rozprawy nie doszło do żadnej scysji między oskarżonymi, obroną a trybunałem. Zaraz na następnej rozprawie politycznej tow. Szulcówny radca Klimecki dla stwierdzenia wyznania oskarżonej kazał jej odmówić „Ojcie nasz“ Jestto dowód nieumiejętności głębszego ujęcia sprawy. Rozprawa polityczna to nie egzamin z religji. Na ogół sędziowie śledczy i członkowie trybunału krakowskiego starają się z trudnych spraw politycznych wywiązać jak najlepiej — i murem odgradzić się chcą od metod „warszawskich“, które sankcjonują użycie prowokacji i kłamstwa „ochranniczego“ w sądownictwie. Poza jednym incydentem między tow. drem Drobnerem a drem Heskim, który był echem procesu tow. dra Drobnera przeciw „Naprzodowi“ — stanowili oskarżeni i obrona jednolity front przeciw prokuratorji. Tem silniej uderza zgodność ta, ile że krakowski organ P. P. S. sprawę całą nazywał z początku procesem o agitację komunistyczną — potem procesem o zeszlóroczną demonstrację“) i proces wielki polityczny w przeciwstawieniu do dra Heskigo i Resenzweiga, pepeesowców, starał się zbagatelizować.

Na sali byli sprawozdawcy krajowej i zagranicznej prasy m. i. „Arbeiter-Zeitung“ z „Robotnika“

p. Haecker i Feldman nie mieli czasu przyjść, bo zajęci byli widocznie „konsumem dziennikarzy“. Sam proces otworzył oczy wielu ludziom, a wielu towarzyszy z P. P. S. nasunął myśli, które coraz bardziej zaprzatają ich i skierowują na drogę porozumienia z rewolucjonistami innych znaków. Proces stał się wentylatorem w szeregach socjalistycznych i w tem tkwi wielkie jego znaczenie.

Szczegółowe sprawozdanie z procesu wyjdzie w osobnej broszurce, albowiem szczupłe ramy naszego pisma nie pozwalają nawet na pobieżne podanie mów oskarżonych i obrońców. A nie możemy przeminąć milczeniem — poza mową tow. dra Wodeckiego i tow. dra Drobnera i ich obrońcy dra Woźniakowskiego, znakomitej mowy dra Brossa (obrońcy tow. Bluma) i równie dobrych przemówień dra Heskigo (który prowadził ze strony obrony badanie świadków) i dra Rosenzweiga.

Dla naszej partji jest wyrok uwalniający procesu bardzo ważny, bowiem w szeregu pracowników naszych będzie mógł nadal tow. Drobner oddawać się pracy partyjnej i służyć sprawie robotniczej.

Proces ten, który zakończył się zwycięstwem oskarżonych, głównie tow. Dra Drobnera, był zwycięstwem właściwie rewolucyjnego socjalizmu i bądźmy szczerzy — proces ten był zwycięstwem naszej partji, „Partji Niezależnych Socjalistów“. Nadał on tempo dla naszej pracy. Nie wynik procesu podkreślamy, nie entuzjastyczne witanie naszych towarzyszy, nie te niezliczone gratulacje i życzenia, jakie spotkały naszą partję, redakcję „Głosu“ i tow. dra Drobnera — podkreślamy — jedno wielkie hasło:

„Nie odstąpimy od czerwonego sztandaru walki ani na krok“.

...aż zwycięski sztandar, co płynie ponad tropy i niesie wolności siew, zatknijemy na wieżach tego świata!

P.

Skandaliczne zachowanie się Daszyńskiego.

Pod naporem żądań ze strony robotników P. P. S. wystawiła na wszystkich wiecach 1. maja żądanie wypuszczenia więźniów politycznych. Tak też było i w Krakowie. A więźniów tych jest sporo. W Krakowie siedział 1. maja w śledztwie od 8 miesięcy tow. dr. Wodecki, Schulcówna, Teich, Zabłocki, od 5 miesięcy Jaśkiewicz, Schmit, Grabowski, Siemankiewicz, od 2 miesięcy Blum, Bednarczyk, od miesiąca dr. Drobner, Hoffman, z wyrokowych Fachsenhaus, Dyja, Wachsberger itd. Losem więźniów nikt z P. P. S. się nie zajmował, rezolucję P. N. S. na zgromadzeniu ludowym w listopadzie ub. roku, protestującą przeciw trzymaniu w więzieniach bez końca politycznych — nazwał Żuławski „świsłkiem papieru“ — o „głodówce“ politycznych więźniów w Krakowie z początkiem marca b. roku napisał „Naprzód“ równo 12 wierszy. Nagle postanowiła się P. P. S. politycznymi więźniami zająć. Bardzo to jest chwalebne! Ale jak to wyglądało? Oto 1. maja przyszedł na czele deputacji p. Daszyński do więzienia i złożył życzenia tow. Hofmanowi i Bednarczykowi. Inni więźniowie dla p. Daszyńskiego nie istnieli. Tow. Hofman oświadczył tej deputacji, że on tu nie jest

sam, bo czuł tę „polityczną“ krzywdę, że oto 1-go maja dla p. Daszyńskiego i w więzieniu istnieje tylko ten, kto opłaca markę partyjną. Było mu przykro przyjmować kwiaty i wyraży współczucia, gdy obok niego bez tych wyrazów współczucia, siedzą towarzysze 4 czy 5 razy dłużej za kratami.

Dla tow. Bednarczyka była ta deputacja rehabilitacją, Przecież to sąd partyjny P. P. S. — według zeznań w sądzie samego tow. B. — zawiesił go na 3 lata, a Z. Z. K. według zeznań Packana wydalł tow. B. ze związku i usunął go z kolei. Skoro go zniesławili, powinni go zrehabilitować. Tow. Bednarczyk chciał się podzielić podarunkami z sąsiadami z sąsiadami politycznymi, a na to spotkała go odpowiedź: Jeśliby to było Wasze, przyjmę chętnie darami P. P. S. owców, którzy nas tu wpakowali gardzę. Wizyta p. Daszyńskiego mogła być, ale nie była osłodą ciężkich dni więziennych dla Bednarczyka.

Więźniowie polityczni, gdy się o tej wizycie dowiedzieli — uchwalili, o ile im warunki odosobnienia na to pozwoliły, złożyć do rąk prezesa sądu protest i istotnie w obecności adwokata Dr. Woźniakowskiego złożył tow. dr. Drobner do protokołu prezydjalnego następujące oświadczenie dnia 2 maja b. roku:

1). Więźniowie polityczni (prócz Hofmana i Bednarczyka) przeważnie i głównie dzięki P. P. S. aresztowani uważają żądanie wypuszczenia ich na wolność ze strony PPS. za szalbierstwo polityczne i protestują przeciw obłudzie panów Daszyńskich.

2). Więźniowie polityczni odrzucają z oburzeniem tę nagłą opiekę ze strony P. P. S., która po 8 miesiącach więzienia u niektórych z nich (np. Wodeckiego) przypominała sobie o naszym istnieniu. — Wszelkie życzenia i żądania potrafimy zarządowi więzienia sami przedłożyć bez pomocy P. P. S. Od takich przyjaciół, jak Daszyński, Haecker lub inny Rosenzweig, broń nas Panie Boże, a z nieprzyjaciółmi sami sobie radę damy.

3). Więźniowie polityczni nie przyjmują kłamanych pozdrowień, a w dniu 1 maja czuli, acz niewypowiedziane ustnie przez wiewitosów, pozdrowienia szczerze od klasy robotniczej“.

Naturalnie jakiś nikczemnik ośmielił się napisać w „Naprzodzie“ po procesie, — że protest ten więźniów politycznych zredagował i podpisał. Drehlich, fałszerz banknotów czeskich. Pismak ten ma widocznie blizkie stosunki z Drehlichem, który i jego oszukał w tym wypadku.

Dodać musimy, że o ile wiemy, obrońcy tow. Hofmana i Bednarczyka — byli przeciwni wysyłaniu deputacji tylko do ich klientów“.

X. Y.

Z międzynarodówki.

Wybrana na konferencji berlińskiej „Komisja 9-ciu t. j. po 3 z wszystkich trzech międzynarodówek została rozbita, a to z jednej strony przez II międzynarodówkę, która z góry nieszczerze traktowała próby porozumienia się z „kominternem“ t. z. III międzynarodówką, i z drugiej strony przez „bolszewików“. II Międzynarodówka przez swych delegatów przyniosła ultymatywne oświadczenie, którego „bolszewicy“ przyjąć przy najlepszej woli nie mogliby, potem znów zażądali „bolszewicy“ natychmiastowego

zwołania Kongresu powszechnego, wiedząc, że II międzynarodówka na to się nie zgodzi. I mozolne próby i starania „Wspólnoty pracy“, inicjatorce Konferencji berlińskiej i propagatorce „jednolitego frontu proletariackiego“, tymczasem rozbiły się. „Wiedeńska“ międzynarodówka t. j. „Wspólnota pracy“ nie dała za wygrane i wobec niebezpieczeństwa wzmagającej się wszędzie reakcji i wobec ostrzeżenia szabelki przez Francję nie zaprzestaje pracy nad odbudową „jednolitego frontu“. Parija nasza, której delegatem na Konferencję berlińską był tow. Dr. Drobner też nie wstrzymuje „swej akcji na rzecz“ „jednolitego frontu“ — który w Polsce bardziej i pilniej jest potrzebny, niż wszędzie indziej. Nie zrazimy się wymysłami Daszyńskiego i Ziemięckiego. Jeśliby żdźbło prawdy było w pogłoskach, szerzonych przez prasę P. P. S. i burżuazyjną, o przygotowywanej przez Rosję sowiecką nowej wojnie, toby już z tego powodu choćby należało znać platformę dla porozumienia się wszystkich partii socjalistycznych w Polsce, aby przez nacisk ogólny na bolszewików przeszkodzić tej przerażającej klęsce nowej wojny. Wszystko należy uczynić, jeśli się chce mieć czyste sumienie, że się czegoś nie zaniedbało. Ale trudno, jeśli sobie ktoś klina w mózg wbije. P. P. S. grozi nową wojną, Daszyński już słyszał grzmiące armaty, mimo kiepskiego słuchu, jaki stwarza jego starość — wiele z tego, co mówi jest dowodem jego starczych słabości — ale przeciwdziałać nie chce. Na szczęście nie cała P. P. S. uważa, że rozbięcie zupełne w obozie socjalistycznym jest konieczne, a dowodzi tego głosowanie na Radzie Naczelnej P. P. S. gdzie na 33 obecnych członków, 17-tu głosowało za rezolucją Czapińskiego, zaś 16 albo uchyliło się od głosowania, albo głosowało przeciw. Płyńcie stąd znaczna nadzieja dla akcji w kierunku porozumienia się socjalistycznych partii.

Mieliśmy sposobność słyszenia Czapińskiego, tego dawnego esdeka rosyjskiego, obcego wszystkim, co jest polskie, dziś zagorzałego socjal-patrioty, jakie argumenty wytacza przeciw „jednolitemu frontowi“. Stare rzeczy, więc czerezwyczajka, więc procesy eserowców, więc rozbijania demonstracji majowych w Gruzji. Wszystko to tylko w Rosji. II Międzynarodówka zyskuje w jego oczach na świętości. A kiedy tow. Dr. Drobner wskazał na to, że stosunkowo groźniejsza była czerezwyczajka w Niemczech za rządu Scheidemana — to nie kto inny, jak socjal-nacjonalista dr. Gumplowicz tak zawzięcie począł bronić Scheidemanowców, iż to nie Scheidemanowcy zamordowali Różę Luksemburg, Karola Liebknechta, lub K. Eisnera, że aż zapomniał o Hörsingu, kacie górnośląskim, który był najoryginalniejszym Scheidemanowcem.

Ten wstręt do bolszewickiej czerezwyczajki, zresztą zupełnie słuszny, nie istnieje wobec czerezwyczajki II międzynarodówki. P. P. S. gotowa jest do paktowania z II międzynarodówką, której członek prezydent niemieckiego Reichstagu, Löb jest inicjatorem masowej akcji antypolskiej lub prezydent ministrów Braun, który przed 2 miesiącami w swej mowie we Wrocławiu głosił krucjatę przeciw Polsce, ale nie może nawiązać porozumienia z „kominternem“, w którym są ci, co w Brześciu pierwsi postawili zasadę niepodległości polskiej. Dla nas jest to zrozumiałe, że Czapiński, który wraz z Daszyńskim żądał w imieniu Z. P. P. S. od marszałka sejmowacji na cześć Piłsudskiego, wracającego z Kijowa, gdzie poszedł z polskim żołnierzem — „naturalnie“

dla obrony małych narodów, jakżeżby nie! — boi się załamać swą linię polityczną, masy jednak robotnicze, które przeszły pożar wojny na własnej skórze, nie schowane w pokojach redakcyjnych, czy kuluarach Koła polskiego, wiedzą, iż robotnik rosyjski nie jest ich wrogiem, że przeciw reakcji, która czyha niecierpliwie na klęskę rewolucji rosyjskiej, jak i na upadek wszelkich praw i wolności, jakie my tu na Zachodzie, w Eurowie mamy — znajdują masy robotnicze wszystkich narodów przyjaciół tylko w ludzie roboczym rosyjskim.

Trzeba sobie zdać sprawę z tego, że żaden rząd socjalistyczny w miejsce bolszewickiego nie będzie lepszy (i nie byłby w przeszłości lepszy) — że więc w interesie spokoju europejskiego i odbudowy Rosji i Europy całej jest uniknięcie nowej wojny domowej, która skończyłaby się zwycięstwem tego trzeciego t. j. reakcji, skoro widzimy ustępstwa „Sowieckiej Rosji“ z musu na rzecz kapitału — to możemy śmiało przypuścić, że poza zewnętrznymi buńczucznymi wystąpieniami Zinowiewów jednakże w Rosji robotniczej kryje się też zdolność do ustępstw na rzecz socjalizmu, międzynarodowej proletariackiej zgody.

Nie poddajmy się zwątpieniu, nie słuchajmy socjal-imperjalistów kijowskiego autoramentu — a budujmy coraz więcej podwalin pod gmach międzynarodowej wspólnoty socjalistycznej pracy — w myśl hasła:

„Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Bd.

Dwa Kongresy.

Odbył się ostatnio w Krakowie Kongres związków zawodowych. Towarzysze czytaliście w „Robotniku“ i w „Naprzodzie“ — my dodajemy od siebie, że jedna piąta, jaką stanowiła opozycja na pierwszym Kongresie — obecnie wzrosła do 1/3-ej. Rezolucje przechodziły większością głosów 120 przeciw 60 mniejwięcej. Wybory na całym świecie są proporcjonalne, wybory do Centralnej Komisji przeprowadziła P. P. S. na swój sposób. Udzieliła łaskawie na 21 miejsc 2 miejsca „czerwonej frakcji“ 2 „Bundowi“, a jedno „niezależnemu“ tow. Zdanowskiemu. Zredukowała więc jedną trzecią do jednej czwartej. Gdyby nie miano w całym szeregu organizacji delegatów, a wybierano ich na Zjazd — opozycja byłaby na pewno stanowiła połowę Zjazdu. Z jednej strony było „oświadczenie“ czerwonej frakcji mętne, niejasne, pisane na kolaunie, z drugiej strony wysunął rezolucję dawny N. P. R-owiec Stańczyk, też mętna, i niepoważna. Cały zjazd robił wrażenie wiecu dyskusyjnego z takimi perełkami, jak tramwajarzami Balińskim i Heubergerem. Ciasne poglądy i krótkowzroczność większości Zjazdu — niszczyły powagę zjazdu.

Drugi zjazd delegatów Związku robotników rolnych w wynikach był z góry przesądzony. Na 120 delegatów było 90 funkcjonariuszy związkowych. Było więc z góry do przewidzenia, jakie będą obrady i uchwały. Okrasą zjazdu było przemówienie posła Czapińskiego, który ze względu na trzy ćwierci chłopskich swych wyborców zalecał parcelację drogą wykupu. Śmieszne było na zjeździe robotników rolnych, proletariuszy — mówić o wykupie i parcelacji

wielkich obszarów. „Zaden mandat nie śmierdzi“ winno brzmieć nowe przysłowie, czy poselski Czaplińskiego z rąk wrogów socjalizmu na wsi — czy radziecki Daszyńskiego z rąk szynkarzy żydowskich Drugą okrasą była mowa delegata już „towarzysza“ Baranowskiego. Coś tam z tego „towarzysza“ się zmieniło.

Związkowiec.

Zgromadzenie ludowe w Krakowie.

Pierwsze zgromadzenie ludowe pod gołem niebem urządziła partja nasza w Krakowie we czwartek, dnia 25 maja przy ulicy Starowiślniej. Jeśli uwzględni się, że w dniu tym wielu z robotników pociągly uroczystości Mickiewiczowskie na Rynek, wielu poszło na Zjazd zawodowy, odbywało się równocześnie zebranie strejkujących stolarzy, to udział 2 tysięcy słuchaczy był zupełnie zadowalniający. —

Zgromadzenie zagał to w. Żuwała, który wskazał na niebezpieczeństwo ze strony reakcji, chcącej narzucić nową ordynację wyborczą do Sejmu, Do prezydium wybrano tow. Żuwałę i Rauscha, na sekretarza tow. Zwaczka.

Referaty wygłosili to w. Józef Piotrowski i hucznymi oklaskami przywitany to w. dr. Bolesław Drobner.

Omówili oni nową planowaną ordynację wyborczą i zakusy reakcji. Wywody ich i rezolucję przyjęło zgromadzenie burzliwymi oklaskami. W dyskusji przemawiał tow. Riner, który ostro zaatakował taktykę P. P. S. i specjalnie Daszyńskiego. W odpowiedzi tow. Kordys (P. P. S.) wyrażając uznanie referentom P. N. S. za ich rzeczowe referaty — w których przebiła ponad wszystko dążność do zgodnej walki klasy robotniczej przeciw wsteczniemu wystąpił przeciw tow. Rinerowi. W podobny sposób mówił tow. Blum.

W końcowem słowie tow. Piotrowski zaznaczył, że ataki osobiste P. N. S. odrzuca, ale nie możemy się zgodzić ani z tow. Kordysem ani tow. Blumem, aby zupełnie przemilczać taktykę P. P. S., która winna jest w znacznej części temu, iż reakcja się rozczuchwała. Nie uważamy za słuszne na zgromadzeniach ludowych tylko, gdzie występujemy przeciw reakcji zwalczać taktykę P. P. S. ale sposobności dość znajdziemy, by robotnikom otworzyć oczy.

Zgromadzenie zakończył tow. Żuwała krótkim przemówieniem i okrzykiem: „Precz z reakcją!“ — „Niech żyje Partja Niezależnych Socjalistów!“

— Zgromadzenie po odśpiewaniu „Czerwonego Sztandaru“ rozeszło się. Przeważali w zebraniu metalowcy, kolejarze i handlowcy.

Oprócz zastępcy rządu, dr. Wyroda, któremu prezydium udzieliło osobnego miejsca, aby mógł protokołować wygodnie obrady uwijało się kilkunastu pupilów Buszka z defenzywy, którzy pisali na manszetach. Może za rok przypomni sobie defenzywa o jakich „szańcach“ lub „szubienicach“ — i manszety staną się argumentem prokuratorskim. —

Fakt zwołania przez P. N. S. Zgromadzenia ludowego w Krakowie był wśród robotników szeroko komentowany.

Tajny okólnik.

Kilka Komitetów P. P. S. nadesłało nam odpisy okólnika tajnego, wyrażając swe głębokie oburzenie na p. bar. Ziemieckiego.

Podajemy go dosłownie:

Polska Partja Socjalistyczna. Centralny Komitet Wykonawczy. Sekretarjat Generalny. Nr. 1007.

Odpis dokładny wraz z wszystkimi błędami.

Warszawa, dnia 2-go kwietnia 22.

Do Okręgowych (Obwodowych) Powiatowych i Miejskowych (dzielnicowych) Komitetów Robotniczych P. P. S.

Okólnik N-XVI.

W sprawie t. zw. Partji Niezależnych Socjalistów.

Szanowni Towarzysze!

Niniejszem zwracamy uwagę na zbrodniczą robotę naszych rozbijaczy jednoci ruchu robotniczego w Polsce Tego niecnego dzieła dopuszcza się już od kilku miesięcy znikoma grupka warcholów z p. Drobnerem na czele, grupka mieniaca się „Socjalistami Niezależnymi“ i wydająca swoje pisemko p. t. „Głos Niezależnych Socjalistów“. Same nazwiska przewodników tej grupki np. Drobner i Łopatka dowodzą, kim są ci nowi spekulanci i aferzyści polityczni. Łopatka b. członek P. P. S. właściciel apteki w Łodzi, mając zatarg czysto osobisty i nie wypływający z żadnych różnic ideowych, uciekł się do poniżającego środka napaści na naszych towarzyszy w Łodzi, a mianowicie poczył ciskać oszczerstwa na łamach dziennika NPR-owskiego w Łodzi na towarzyszy łódzkich i wogóle PPS. Łopatka został za ten czyn haniebny z partji wyrzucony. Wkrótce znalazł się ten „czysty“ socjalista używający protekcji i obrony wrogów PPS-NPR-owców w szeregach partji „niezależnych socjalistów“. P. Drobner, właściciel hurtowni materiałów aptecznych i spekulant handlowy, zajmuje się służąc zapewne „modzie“ również polityką. Zdarzyło się, że podczas swej podróży po zakupy apteczne do Berlina w maju 1921 r. występował tamże na wiecu politycznym przeciwko powstaniu i powstańcom Górnośląskim. Za to został pod sąd partyjny. Sąd się nie odbył, gdyż Drobner, że w wyniku wyroku sądowym będzie z partji wydalonym, sam się z partji usunął.

Tacy zatem ludzie przewodzą „nowej“ partji socjalistów niezależnych. Zrozumiałym jest tedy kierunek i cel istnienia jeszcze jednej partji rzekomo Socjalistycznej w Polsce. Po 1-sze grupka Drobnera żyje tylko z nienawiści do PPS. i cały jej program polega tylko na zwalczaniu PPS. Wszystkie n-ry Głosu niez. soc. a wyszło ich pięć, przepełnione są obelgami i oszczerstwami na PPS, natomiast brak artykułów, stwierdzających czem chcą być „Drobnerowcy“ w Polsce, brak wreszcie artykułów, zwalczających reakcję.

Po 2-gie, zwalczając PPS i kokietując bez żadnych zastrzeżeń komunistów stwarzają legalną placówkę, na której będą żerować wyłącznie komuniści i jest to zwykły porządek rzeczy. Nap. w Niemczech do Niezależnych socjalistów wstępują komuniści a u nas stwarza się specjalną partję niezależnych socjalistów po to, ażeby komunistom umożliwić egzystencję jako partji legalnej, tylko że pod zmienionym szyldem.

Cała ta afery z grupą Drobnera, jakkolwiek chwilowo może budzić tylko politowanie lub pogardę, to jednak jest ona zbyt groźną w swoich skutkach, by na nią nie należało zareagować. Drobnerowcy grasują

szczególnie i wyłącznie na terenie Pomorza i częściowo Poznania, wciągając do swoich szeregów już to komunistów z pod znaku Porankiewicza, już to Niemców, którzy z nienawiści do Polski i do PPS. pójdą w parze chociażby z diabłem. Wskazując Wam na powyższe szczegóły działalności „Drobnerowców“ czynimy to nie z obawy, że nowa partja uszczupli w czemkolwiek nasz stan posiadania w Polsce, ale w tem przekonaniu przede wszystkim, że nasza bacność i ciągłe uświadamianie mas robotniczych o właściwej roli „Drobnerowców“ ustrzeże ruch robotniczy od zamętów, warcholstwa i nasorzytch, by tylko zyskać rozgłos.

Wzywamy Was tedy, towarzysze, do czynności i natychmiastowej akcji demaskującej „Drobnerowców“ wszędzie gdzie tylko się ukażą. W końcu donosimy, że z okazji 1 Maja wypuścimy Centralną dla całego kraju odezwę majową z hasłami, które winny być hasłami naszych zgromadzeń, sztandarów i plakatów 1-szo majowych. O szczegółach świętowania uroczystości 1 maja, powiadomimy Was, Towarzysze, wkrótce za pośrednictwem specjalnego okólnika.

Z socjalistycznym pozdrowieniem

Centralny Komitet Wykonawczy.

Sekretarz Generalny CKW. PPS. K. Pużak.

Przewodniczący: B. Ziemięcki.

Ile zdań tyle kłamstw! Np. tow. Łopatka wystąpił z PPS. sam, nie z osobistych, a rzeczowych przyczyn i nie przystąpił „potem“ do P.N.S., a był jednym z jej organizatorów. W dzienniku NPR-owskim umieścił oświadczenie (zastrzegając się, że jest wrogiem NPR.) zadające kłam oszczerstwom, rzucanym przez Stupnickiego w prasie PPS. Naturalnie, że PPS. (przywódcy) wołałaby, by się tow. Łopatka, serdecznie przez robotników śródzich lubiany nie bronił. Prawdą jest, że tow. Łopatka jest właścicielem apteki, ale to mu mniej ubliża, niż np. Daszyńskiemu właścicielowi „Drukarni Ludowej“, w której długie lata drukował się „Kurjerek“ napadający numer w numer na PPS. — Tow. dr. Drobner już dawno nie jest właścicielem żadnej hurtowni bo w czasie gdy on ubożał i tracił własność, bogacili się „Dreszerzy“ i zyskiwali miliony. Podłem kłamstwem wielokrotnie nspiętnowanym jest, jakoby występował przeciwko „powstańcom“ górnośląskim, prawdą jest, że tow. dr. Drobner występował w obronie praw Polski do Górnego Śląska. Kłamstwem jest, by za przedmowę w maju 1921 w Berlinie został tow. Drobner w PPS. zawieszony, a prawdą jest, że zawieszony został już 29 kwietnia 1921.

Prawdą jest, że przez 8 miesięcy prosił tow. Drobner o sąd partyjny m. i. i posła Pużaka, ale PPS. się sądu tego bała, bo na sądzie takim z oskarżonego stałby się tow. Drobner oskarżycielem, tak jak to było przed sądem klasowym niedawno.

„Spekulant handlowy“ — Konia z rzędem temu — kto da jeden dowód na to! Oszczercy chcą wmówić w swych członków, że ulegając „modzie“ tow. Drobner zajął się polityką. Jeśli socjalizm był przed 25 laty modny, to zgoda! Wtedy, gdy tow. Drobner zajął się „modą“, pan Ziemięcki nie wiedział jeszcze, co to jest polityka.

A te dalsze insynuacje, które mają na celu, skazanie tow. Porankiewicza, który siedzi w więzieniu we Wronkach, za „komunizm“ które chcą z P.N.S. zrobić expozyturę Komunizmu „bez zastrzeżeń“ te są jednym rzędem podłości! Partja nasza zna swą drogę i dla przypodobania się prokuratorowi i P.P.S.

owskim przywódcą nie będzie odżegnywała się od współpracy z robotnikami Komunistami tylko dlatego że mają inne poglądy, kolidujące z §. 129 carskim czy 58 habsburskim.--

Partja nasza to nie „Drobnerowcy“ bo trudno w człowieku, który w Grudądzu, Stryju, Starachowicach czy Laurahucie przyznaje się do programu P. N. S. a nie widział nigdy tow. Drobnera upatrywać intrygę Drobnerowców.“

Okólnik ten C. K. W. P. P.S to oznaka strachu jaki porteczkami p. Ziemięckiego trzęsie. Jesteśmy panu Ziemięckiemu i Pużakowi wdzięczni za tę darmową reklamę.

Podczas gdy my np. na zgromadzeniu ludowym w Krakowie nie wspominamy ani słowem o P. P. S. tak nam ona przy omawianiu ordynacji wyborczej jest obojętną to Daszyński i Bobrowski uważali za stosownem mówiąc o drożyznie i o ustawie mieszkaniowej napadać nas. A robotnicy pepesowcy po takich zgromadzeniach przychodzą do nas i zgłaszają swoje przystąpienie do P. N. S. Nas to przecież nie obraża, jeśli nas Daszyński nazwie cymbałami. Przecież on swych najbliższych przyjaciół nie lepiej traktuje, naturalnie jeśli mu nie wypręgają koni z ministerjalnego powozu. „Wojtek“ Malinowski zdaniem Daszyńskiego to bałwan, Misiulek — kretyń, Hausner idyota, Lieberman — żydowski adwokat, Dobrowolski — bolszewicki nikczemnik, Szczerkowski — tępą intrygant, Śniady poznaniacki dureń itd. itd. My jesteśmy szyldem legalnym, zakupionym przez komunistów! — Tylko dziwne że nas po takiej baronowskiej referencji jeszcze nie wszystkich wyaresztowała policja. — Widocznie grupka Ziemięckiego za cicho jeszcze krzyczy: „Polizei!“ Krzyczcie głośniej, szanowni panowie!

Testament polityczny Róży Luksemburg.

Wśród literatury krytycznej o bolszewizmie zajmuje, wydana niedawno przez Pawła Leviego praca Róży Luksemburg p. t. „Rewolucja rosyjska“ miejsce wyjątkowe. Należy przecież R. L. do najwybitniejszych przedstawicieli kierunku komunistycznego. To też opublikowanie pracy R. L. wprowadziło w niemały kłopot obóz komunistyczny. Istotnie bowiem praca ta stanowiła jedynie obszerniejsze, a przedewszystkiem zasadnicze ujęcie poglądów R. L. na zagadnienia wysunięte, przez przewrót bolszewicki, jest konsekwentnym wyrazem ideologii socjalizmu rewolucyjnego reprezentowanej dziś właśnie przez tak zwaną międzynarodówkę wiedeńską. Rzecz jasna, że przyjaciele R. L. z „międzynarodówki“ moskiewskiej usiłują ratować reputację komunistyczną R. L. z międzynarodowego autorytetu, z której tak wydatnie korzystali dotychczas.

Usiłowania te są jednak mało przekonujące. Okoliczność, że kierownicy związku spartakowców (późniejsza komunistyczna partja niemiecka) unie-możliwili jej w swoim czasie krytykę bolszewizmu rosyjskiego, wcale jeszcze nie dowodzi tego, że R. L. zmieniła swe pod tym względem stanowisko. Na poparcie takiego twierdzenia musiałby odnośny protest Klary Zetkin i Warskiego przytoczyć dowody rzeczowe, czego nie uczynił i uczynić nie mógł. —

Genjaina rewolucjonistka była umysłowością zbyt krytyczną i zrównoważoną aby bez umotywowania całkiem niepostrzeżenie i tak szybko zaprzeczyć do cna temu, co głosiła z takim przekonaniem i tak wytrwale.

Opozycja R. L. przeciw bolszewizmowi datuje się od chwili jego powstania jako kierunku w rosyjskiej socjalnej demokracji, a więc od r. 1903. — Nie był to spór tylko o formy organizacyjne. Już wówczas wykazywała R. L. jakobińską ograniczoność ideologii bolszewickiej. Zwycięstwo bolszewizmu w r. 1917. ujawniło w całej pełni te swoiste cechy jego, które zwalczała R. L. już w zarodku. I byłoby z jej strony właśnie niekonsekwencją, gdyby nie zareagowała ona na nie. Zresztą historia powstania „Rewolucji rosyjskiej“ sama świadczy przeciwko tym, co gwoli obrony własnego autorytetu nie zawahali się przedstawić R. L. jako kameleona politycznego. Latem w r. 1918. pisała R. L. artykuły do „Listów Spartaka“ z więzienia wrocławskiego, w których przeprowadzała krytykę polityki bolszewickiej. Przyjaciele jej uważali opublikowanie ich wówczas za niecelowe. Lewi przyłączył się do nich. Wobec tego, że R. L. — jak pisze Lewi w swym wstępie do broszury jej obstawiała uparcie przytem aby je ogłosić, pojechał on do niej we wrześniu 1918 do Wrocławia, gdzie po długiej i szczegółowej rozmowie w więzieniu wprowadzić nie przekonał jej lecz skłonił ją do zaniechania wydrukowania znowu przeciwko taktyce bolszewików przez nią napisanego artykułu. Ażeby przekonać go o słuszności swej krytyki — jak twierdzi dalej Lewi napisała R. L. broszurę o „Rewolucji rosyjskiej.“

Być może, że z wybuchem rewolucji niemieckiej uznała R. L. ogłoszenie tej broszury za nie na czasie. Miała ona wszak teraz możność wywierania bezpośredniego wpływu, możność krytykowania błędów bolszewickich, metodą pozytywnego oddziaływania. Być może jednak również, że pochłonięta ogromem pracy w ogniu codziennej walki rewolucyjnej nie zdążyła poprostu w ciągu tak krótkiego czasu jaki był jej danym wykończyć i przystosować swego szkicu do nowych wydarzeń.

W każdym razie obrońcy niepokalanej czystości komunistycznej R. L. mogliby tylko wtedy kwestionować prawo „Rewolucji rosyjskiej“ do legitymowania się jej nazwiskiem, gdyby następna działalność R. L. była zaprzeczeniem wypowiedzianych tam przez nią poglądów. Nietrudno byłoby wykazać jak R. L. zwalczała w niemieckim ruchu komunistycznym te same tendencje, które potępiała w bolszewizmie. Dość jednak przypomnieć tu stanowisko R. L. wobec wyborów do niemieckiego zgromadzenia narodowego w kwestji terroru i puczów. Różnica zdań, jaka zachodziła między R. L. a Liebknechtem znana już jest dziś powszechnie.*) Co wreszcie bezapelacyjnie rozstrzyga tę sprawę na niekorzyść Moskwy to fakt, że rozwój historyczny zjawisk i tendencji, które stanowiły punkt wyjścia krytyki R. L. przyznał jej rację. I nie dziwnego, że z pewnej strony — jak twierdzi P. Levi — przeznaczono broszurze R. L. śmierć w płomieniach. Ogień tego zamierzonego aktu inkwizycji komunistycznej rzuca zaamiennie światło na charakter tej ideologii.

*) Por. St. Nowicki „Na właściwą drogę socjalistyczną“ Uwaga na Str. 11.

C. d. n.

Dwie książki.

(recenzja)

Walka o socjalizm, to nie tylko robota polityczna, uświadamianie i organizowanie, ale także w znacznej mierze praca nad duszą robotnika, praca, polegająca nie tylko na odgradzaniu jej od trujących oparów burżuazyjnej dekadencji myślowej, ale na twórczym wysiłku rozbudowywania własnej kultury, oparciu jej na wypranych z burżuazyjnej tendencji i fałszu naukach (przewszystkiem historycznych i gospodarczych i na nowej wielkiej sztuce, oskrzydłonej ideałami, wiarą i zapałem, promieniującymi z klasy robotniczej, uduchowionej męczeństwem i poświęceniem toczącej się na śmierć walki.

Oto przed nami dwie książki, które zjawiły się niedawno na półkach księgarskich. „Jimmie Higgins“ powieść Upsona Sinclaira i zbiorek poezji pod t. „Żelazny Dzwon“.

Pierwsza to sięgnięcie do tajników duszy robotnika-socjalisty przez autora, który przeżywa wszystkie zapęły, wszystkie troski i rozterki pięknej, choć tak prostej duszy swego bohatera. Rozumie go i łomaczy nam jego potknięcia i złamanie w czasie wielkiej wojny, i my wszyscy czytelnicy rozumiemy go także, a nawet przeżywamy jego wątpliwości i wahania, o ile nie przeżywalismy ich już sami w czasie wojny. Wreszcie dochodzimy wraz z bohaterem do momentu, kiedy się wszystko wyjaśnia i droga walki znów staje przed nami prosta i wyraźna.

Wstępujemy na nią wraz z Jimmem, i przysięgamy z niej już nigdy nie ustąpić, zwyciężając lub ginąc w walce, jak Jimmie.

Druga — to znowu kawał duszy robotniczej, duszy świadomej swej potęgi, która już dawno niewolnicze zapominała gesty i zna tylko gest władcy, jutrzejszego władcy ziemi, fabryk i radości życia. Tymczasem poi się Jan Hutnik radością dnia dzisiejszego, radością walki. Radość ta duszę mu rozpiera, uskrzydla mu ramiona, że zda się słowa same posiadają moc, co zwali stary strupieszwały świat.

I my czytelnicy dumni i weseli wraz z Hutnikiem stajemy do walki wchłaniające z niego tę prawdę, że w nas — przyszłość i naszym jest jutro zwycięstwo.

Książki te to właśnie owo tworzywo duchowe, którego nam potrzeba jaknajwięcej, to świat, jakim jest nie obrzydzony i struty po odbiciu od krzywego zwierciadła burżuazyjnej dekadencji jaźni.

M. G.

Korespondencje.

Chrzanów dnia 22 maja 1922 r.

W całym naszym okręgu wre, jak w ulu. Niestety walka między stronictwami robotniczymi nie jest zasadniczą, a przeważnie osobistą. Jeśli na zgromadzeniu występuje jaki mowca, natychmiast następuje porozumienie się partji przeciwnej z policją, i żądanie aresztowania mowcy. Główne skrzypce prowadzą pod tym względem w P. P. S. osławiony z procesu tow. Słęczki, Dyji i t. d. denuncjant Papuga, w Jaworznie Paliwoda, Dalecy jesteśmy od tego, by cały zarząd P. P. S. o to posądzić, ale stwierdzamy fakt, że to odwoływanie się do pomocy policji ciągle ma miejsce i jest rzeczą przyzwoitych

ludzi i w P. P. S. (są i tacy w chrzanowskim okręgu) usunąć z swych rządów tych zauszników żandarmskich. Faktem jest niezaprzeczonym, że n. p. na ostatnim zgromadzeniu posła Zuławskiego w Jaworzniu, któremu nie pozwolili górnicy nawet skończyć przemówienia i usunęli go razem z trybuną z Rynku (bije z tego widoczna miłość do p. posła) kilku pepesiaków zwróciło się do policji z żądaniem zaareztowania górnika N.

Ponieważ „Naprzód“ i „Robotnik“ o tem milczą, więc donosimy Wam, że wybory do Kasy chorych w Chrzanowie, które zakończyły się niby zwycięstwem P. P. S. — ministerstwo pracy i opieki społecznej dnia 5 maja b. r. (L. 978 VIII) ze względu na oszustwa, jakie miały miejsce przy wyborach uznawało. Czekają nas więc nowe wybory. Ciekawi jesteśmy, czy tych oszustów wyborczych pociągną do odpowiedzialności?

Ch.

Kalisz

Zgodnie z uchwałą trzech egzekutyw z inicjatywy Rady Związków Zawodowych odbyła się 20 kwietnia wielka manifestacja w której brało udział około 5 tysięcy osób. Reprezentowane, były wszystkie kierunki polityczne. Przyjęto jednogłośnie odpowiednią rezolucję. Już manifestacja ta była zapowiedzią jednolitego frontu i na pierwszego maja, oraz pobudką dla miejscowego chuligaństwa narodowego. Istotnie dzięki zjednoczeniu się w obchodzie majowym wszystkich bez wyjątku sił proletariatu tutejszego zarówno miejskiego jak i wiejskiego obchód tegoroczny wypadł imponująco. Przeszło 15 tysięcy proletariuszy z niezliczoną ilością sztandarów i transparentów z trzema orkiestrami we wzorowym porządku ruszyło pochodem przez miasto na plac pod teatrem, gdzie miał się odbyć główny wiec. Na miejscu zbiórki ogłoszono mowy powitalne. Aliści chuligaństwo narodowo-klerykalne nie mogło ścierpieć tej wspaniałej demonstracji, rzeczywiście jednolitego pod każdym względem frontu proletariackiego. Widok idących w jednym szeregu proletariuszy wszystkich wyznań i narodowości, obok siebie maszerujących sztandarów i haseł wszystkich kierunków proletariackich był dla nich nie do zniesienia. Jak stwierdzono do manifestujących szeregi wkręciły się według z góry ułożonego planu jednostki prowokatorskie, które korzystając z okazji niesionych w pochodzie transparentów z napisami antyklerykalnymi, widocznie umówionymi okrzykami, wywołali napad bandy złożonej z uliczników, uczniów i studentów uzbrojonych w kije, na część pochodu w której znajdowali się towarzysze z napisami żydowskimi. Odparto ich niebawem, Ale banda ciąglemi krzykami, pogrózkami i śpiewami „narodowemi“ nie pozwalała mówcom dojść do słowa. Policja zwróciła się do kierownictwa obchodu z propozycją zaniesienia wiecu, gdyż nie czuła się na siłach utrzymać porządku. Wobec tego przerwano wiec i manifestację zakończono. Wieczorem odbyła się w sali miejscowego towarzystwa muzycznego akademja przy bardzo licznych udziałach ludności proletariackiej. Tow. Gardecki wyjaśniał znaczenie święta majowego, wzywając do jedności wyraził nadzieję że i na przyszły rok zbierzemy się wszyscy zjednoczeni w jednolitym froncie. Tow. Ignatowicz mówił o kulturze proletariackiej. W części koncertowej brali udział miejscowi artyści państwo Wilkowscy oraz towarzysze Jabłkowski, Kwiatkowski, Śliwiński. Końcowe przemówienie wygłosił tow. Baraniecki.

Z Pomorza.

Rok czasu mijał gdy na Pomorzu tu i ówdzie zakładano filje PPS. i wszyscy zwolennicy którzy się garnęli pod ten sztandar, byli zdania, że PPS. idąc choć w myśl swego programu tylko, będzie szła nie cofając się. I tu doznali rozczarowania, przekonali się, że zamiast walczyć radykalnie na gruncie sejmu o ucisk ze strony rozpasanego kacykowstwa policyjnego, PPS. a zwłaszcza jej trupa Rada Naczelna razem z głównym C. K. W. nie reagowała wcale u odnośnych władz pomimo że o każdym szczególe byli poinformowani. — Gdy jeżdżąc do Warszawy, osobiście te sprawy poruszałem, aby nareszcie C. K. W. wzięło w obronę proletariatu Pomorza, zawsze się znalazł „święty ze swymi wykrytymi“ o nadmiarze pracy, ale zapytań czy Pomorze przeprowadzi posła do sejmu to było dużo, to gdyby posłało Pomorze posła PPS. to byłoby zaraz zbawione.

Szempania między czł. PPS. już dawno można było słyszeć, że C. K. W. to tylko chce przeprowadzić posła, a potem to nami się wcale nie zajmą i dziś wszyscy widzą, tylko tyły liderów PPS-owskich, a piszący te słowa w oczy Wam panowie z PPS mówię, że służyłby NPR. radykalniej występuje jak wy. Dlaczego? Ja który znam wasze dążenia do kongresu tylko ładnie w słowa ujmowane a od kongresu znam je jawnie co jest między wami, co chcecie.

Rozgrzesz się, i powiem wam otwarcie.

Jesteście w Sejmie partją, ale tylko siedzącą na ławicy i wy wielkie głowy wiecie co chcecie, chcecie by po całej Polsce tu i ówdzie, znajdujący się ludzie mieli w postać, którym rogu ponad głowy nie widać jak wam w sejmie, by oni się ścierali z zał. kliką burżuazyjno-klerykalną organizowali wam, a gdy, który z tych bogaty w ducha socjalizmu, za jakieś powiedzenie prawdy w oczy kacyka — dostanie się do więzienia to wasza odpowiedź — za radykalnie wystąpiłeś — lub przysłecie kontrolora który znów powie że za to nie mogą was wiezić, musi być coś innego. **Najlepiej byście się dowiedzieli w prokuraturji tam was kontroliery posyłam.**

Chcielibyście by wam za wasze, nadesłane piśmi-dła jakimi są „Chłopska prawda“ a zwłaszcza artykuły Wojtki, pieniądze dać które są tak w duchu socjalistycznym prowadzone, że z nich choć trochę myślący człowiek, już nie socjalista powie wam, że tylko pisze-cie by podczas wyborów jaknajwięcej głosów złapać. — Chcecie by was w Polsce miano, z jednej strony jako socjalistów by wam już nieznośna komuna nie zarzucała patriotyzmu o których „Chłopska prawda“ pi-sze zupełnie tak, że wstyd o tem mówić, ale teraz nie chodzi mi o komunizm, ale wam i **niezależni** już się nie podobają, którzy nie siedzą dotychczas tam u koryta, a tu, na ulicy z szaremi masami, prą naprzód, i tu ich robotę znać, a wy już przepowiedzieliście ostat-nim okultnikiem upadek niezależnych. — Z drugiej stro-ny zaś chcecie, to najważniejsze, by burżuazja naresz-cie przestała gadać iż jesteście międzynarodówką, że nie jesteście patriotami — to raczyliście w Sejmie „**Boże coś Polskę**“ śpiewać. Wszak na Kongresie tow. W. to Perłowi zarzucał — To wszystko jasno dobitnie tłumaczy, że na dwóch ramionach płaszczy nosim. Dość tego!

A teraz na była dzieln. pr. nadesłaliście nikomu nieznanego dolara tow. Piotrowskiego, który się rzucił do pracy organizacyjnej. Szczęście że przed samymi wy-borami ten pomazaniec poselski z CKW. stawia salta wprzód i w tył, wprzęga w pracę i tow. D. S. — nie

mówiąc na razie nie o poselstwie, i to tow. równieź sobie rościłoby pretensje do tak znacznej posadki, ach! na samo wspomnienie, być posłem! A cóż tow. Sniady nie chce być toż posłem, a to najmądrzejszy laik CKW. cóż ten nieboski męczennik, który już zgryzł i okręgowca i objazdowca, aż nareszcie jał się organizowania rolnych czytaj (ogłupiania) byle tylko do tych wyborów doczekać i stanąć na pierwszym miejscu, ale nie w Poznaniu gdzie mu się nie wolno pokazać, na Pomorzu, i tow. Piotrowski na Pomorzu, i tow. Domańska na Pomorzu, tow. Domański na Pomorzu i to wszystko na pierwszym miejscu. Ale tow. kandydaci nim ten czas przyjdzie między wami walka stanie, a proletarijatom da „kopniaka“ i powie: że prawdziwa PPS. nie walczy o rząd robotniczo-ludowy, lecz o koryta. — I tak się stanie!

Tak tow. w Radzie N. wyrzucie stamtąd właścicieli knajp, domów, wyrzucie stamtąd kogo — Ojczyźniaka, wyrzucie — tych co po stołki ministerjalne sięgają, wyrzucie tych co narodowy socjalizm chcą stworzyć — a reszta tych i tórzy, mają później dopiero wystąpić, czyńcie to zaraz, bo wiem że tam jesteście. I idźcie do prawdziwej walki proletarijatu z burżuazją, czekam na was.

St. B. M.

Zawiercie 13 maja 1922.

W dniu 30 kwietnia br. odbył się w sali domu ludowego w Zawierciu wiec publiczny zwołany przez związek klas. oraz organ. partyjne. Mówiono jak za zwyczaj od 3 lat skrajnie lewicowo, piętnowano winy rządu, wieszano paskarzy, nawoływano do protestu i manifestacji, obiecując — znanymi oklepanymi hasłami — gruszki na wierzbie.

Imieniem PNS. przemówił krótko i rzeczowo tow. W. członek miejscowego komitetu, który nie chcąc zakłócać uroczystego nastroju przedświątecznego, nazwał wszelkie protesty i manifestacje bujdą na rysorach; zaznaczając że droga do wyzwolenia się proletarijatu, tak umysłowo jakoteż fizycznie pracującego jest tylko przez rewolucję socjalną, co słuchacze przyjęli hucznymi oklaskami.

W dniu 1 maja obchodzono tu uroczyste święto proletarijatu, kilkutyśięczny tłum wyruszył na ulicę aby pod sztandarami partyjnymi zmanifestować swoją wolę i siłę. Nie były to jednak jak mówcy z pod znaku PPS. zaznaczyli pochody manifestacyjne, natomiast ludzi tych porównać byłoby można do pochodu zesłańców w katorgi. Pochód ten oczywiście był li tylko, pochodem pogrzebowym. Bowiem PPS. — w zamian za synekurki, mandaty, stolce prezydyalne, tłuste posadзки stanowiska w defenszywie etc. etc. — zamiast wyzwolić, dociekając praw i wysuwanych postulatów, pogrzebała proletarijat, sprzedając go za miarkę soczewicy. To też komitet majowy w obawie przed napiętnowaniem podobnego postępowania przez uświadomionych towarzyszy, zmonopolizował prawo mówców wyłącznie dla PPS. tak że nasz referent tow. Bury, który przybył z Sosnowca, przez tychże panów do głosu dopuszczony nie został.

Cześć wam panowie tow., rękawicę którą nam rzucacie, przez waszą geszefciarską brudną zachłanność — podejmujemy lecz bądźcie pewni że następstwa waszej perfidnej roboty, poniesiecie wy! Albowiem robociarz wierzył waszym błagom przez lat 3, a wreszcie pyła Kainie gdzie brat twój? a wy mu na to: Czekaj tatka latka, aż kobyła zdechnie.

Znany.

Przemysł.

Dnia 1-go maja odbył się w Przemysłu wiec, połączonych partii socjalistycznych, bez współudziału pepesowców cefających się przed utworzeniem jednolitego frontu. Przebieg wiecu był poważny, mowy pełne energii i werwy. Biła z nich szczerześć uczuć i siła przekonania, a entuzjazm mówców udzielił się słuchaczom, odpowiadającym nieprzerwanymi oklaskami.

Nie wiadomo czy policja jest jasnowidząca, czy też poprostu dyskretnie korzysta, z doniesień lojalnych i dobrych obywateli; ale dziwnym zbiegiem okoliczności komisarz policji trafił właśnie na nasz wiec, i rozwiązał go; naturalnie pod okiem pepesowców, którzy jednocześnie mieli swój wiec, obok, w Domu Robotniczym. Zgromadzeni mimo nawoływań do rozjeżdżenia się odśpiewali „Międzynarodówkę“. — Policja nie mogąc sobie poradzić z opornymi, wpadła na pomysł, i grzeczniutko zaprosiła zgromadzonych na wiec pepesowski, nikt jednak nie skorzystał z tej uprzejmości.

A tam na górze mowca pepesowski buntował się przeciwko prześladowaniom politycznym, szkoda tylko, że nie na właściwym miejscu, gdzie się mową nie wygrywa mandatu, niby na loterii; ale zato skutek energicznego protestu byłby pewniejszy.

Hulanki żandarmerji w Dembowcu Na Śląsku Cieszyńskim.

Warto jest, by klasa pracująca mogła się przekonać, jak żandarmerja polska na Śląsku Cieszyńskim stosuje się do starego prawa wydanego w roku 1867 2-giej ustawy o zebraniach przez państwo austriackie.

W Polsce taki żandarm uważa to za bardzo demokratyczne. Otóż dnia 2 maja w Dembowcu w powiecie Cieszyńskim, robotnicy rolni, zwołali zebranie poufne w myśl wyżej wymienionej ustawy austriackiej, która dziś obowiązuje na Śląsku. Ustawa 2-ga z roku 1867 głosi, iż członkowie zgromadzeni w legalnej organizacji mogą zwoływać zebrania poufne bez zezwolenia władzy. Mimo to, że w danym miejscu wszystko było zastosowane do tej ustawy. Żandarmi zebranie rozpędzili i przy obecnym na zebraniu sekretarzu dokonano osobistej rewizji. Przy rewizji nie znaleziono, mimo to zabrano „Mandat“ wydany przez zw. zaw. rob. rolnych.

Wobec tego bezprawia dokonanego przez wachmistrza Macura miejscowego posterunku w Dembowcu, sekretarz zw. zaw. rob. rolnych, energicznie zaprotestował w imieniu tegoż związku, na co otrzymał odpowiedź: że on ma swoje prawa w swojej gminie. Sekretarz za-protokulował całe to zajście, na co robotnicy się podpisali, jako obecni tegoż zajścia.

Skonfiskowano

Pod sąd opinii robotniczej.

Rezultatem konferencji egzekutyw trzech Międzynarodówek w Berlinie było między innymi postanowienie wystąpienia w jednolitym froncie bojowym klasy robotniczej w dniu 1 maja. Tak też uczyniły prawie wszystkie partie stojące na gruncie klasowym niemal we wszystkich krajach. Zdawało się, że P. P. S. powinna była to samo uczynić, tem więcej, że jak dotąd uzurpuje sobie jedyny monopol na zabawę klasy robotniczej. — Niestety P. P. S. w swej żywiołowej nienawiści do tych, którzy nie mogą się zgodzić z oportunistyczno-nacjonalistyczną polityką P. P. S., jako szkodliwą dla klasy robotniczej w Polsce uznawała za stosowne odmówić wszelkiego udziału we wspólnym wystąpieniu. Wypadki takie zdarzyły się tylko w nielicznych miejscowościach. Odmowa ta jednak nie bardzo nas zaskoczyła gdyż byliśmy na to przygotowani. — **Nie przypuszczaliśmy tylko jednego, że P. P. S. w dniu 1 maja odegra rolę policji burżuazyjnego rządu!** Niestety tak się stało. Byliśmy świadkami, jak specjalnie w tym celu potworzone bojówki PPS. rozbijały demonstrujące szeregi klasy robotniczej, niszczyły i łamały czerwone sztandary i transparenty. Nie posiadając ani kul ani bagnetów czyniły to za pomocą kijów i lasek. Takie wiadomości dochodzą nas ze wszystkich stron Polski. Najjaskrawiej rola ta uwydatniła się w Krakowie. Krakowska Rada Robotnicza PPS. uzbroiwszy swe bojówki nakazała im, aby przypadkiem, żaden z nieprawomyślnych robotników nie przyłączył się do pochodu PPS-owskiego, obawiając się zapewne skompromitowania rewolucyjnością. Bojówki te opatrzone czerwonymi opaskami z napisami „**Straż porządku P. P. S.**” wzięła sobie tak dobrze do serca ów nakaz, że rozbijała robotników na lewo i prawo urządzała napady na prywatne mieszkania i co najsmutniejsze kradła. Ale niech mówią fakty za siebie. Komitet Wykonawczy naszej Partji wydał odezwę majową, nawołującą do jednolitego szeregu, do walki z reakcją, wystawiając cały szereg żądań zmierzających do zapewnienia swobody politycznej i wolności słowa i druku w Polsce, (nie napadająca, ani na PPS., ani na żadną inną Partję robotniczą. Spokojny ton tej odezwę i zapewne jej czerwony kolor podziałał na PPS. i jej bojówki, jak czerwone sukno na byka.

Zaledwie bowiem nasi Towarzysze zaczęli je rozdawać pomiędzy robotnikami, bojówki rozpoczęły swoją czynność. Pierwszą ofiarą padł **tow. Jamróz starszy robotnik kolejowy emerytowany. Rozwście-**

czona bojówka PPS. rzuciła się na niego na placu Szczepańskim u wylotu ulicy Jagiellońskiej i bijąc go laskami do krwi, przewróciła na ziemię tratując następnie i kopiąc nogami. Kiedy tow. Jamróz pytał się czego towarzysze chcecie odemnie, przecież rozdaję odezwę socjalistyczne?, a jeśli uważacie, że to nie legalne to mię oddajcie policji, to bojówka na to odpowiedziała — **dziś my jesteśmy policją.** — Rezultatem pobicia był złamany nos, rozbita szczęka i kilka dni choroby.

Drugą ofiarą padł **tow. Żuwała wyrzucony za strejk kolejowy z pracy,** robociarz, któremu też rozbito głowę i pobito go bardzo dotkliwie. **Temu też tow. skradł jeden z członków bojówki PPS.** srebrny zegarek marki „Grajosa”. Tow. Żuwała widział bowiem dokładnie, jak jeden z członków zaopatrzony w powyższą opaskę, zegarek wyciągnął mu z kieszeni, nie mógł się jednak bronić, gdyż był równocześnie bity. Po dokonaniu tych bochaterskich czynów, bojówka conajmniej w liczbie 100 ludzi **napadła na mieszkanie redaktora tow. Piotrowskiego,** gdzie usiłowała wyważyć drzwi. Dzięki jedynie silnemu zamkowi to się jej nie udało.

Oto fakty najjaskrawsze, jak PPS. w dniu 1. maja prowadziła klasę robotniczą do walki z reakcją i kogo za reakcję uważa. Naturalnie, że to nie wystarczało, że trzeba było rozbić pochód robotniczy komunistyczny, trzeba było połamać czerwone sztandary i transparenty, aby dzieło było zupełnem, aby... prawdziwe oblicze P. P. S. wyszło w zupełności na jaw!! Po dniu 1 maja nie dziwi nas już dlaczego P. P. S. nie mogła wziąć udziału we wspólnym obchodzie i dlaczego taką a nie inną politykę prowadzi. Wniosek całkiem jasny. **PPS. przestała być partją socjalistyczną i dziś nie ma prawa więcej się takową zwać.** Każdy zaś robotnik, który czuje choćby kształt klasowości w sobie powinien tej bandzie reakcyjnej odmówić prawa do noszenia nazwy socjalistycznej.

Nic też dziwnego, że brukowa prasa burżuazyjna na ten widok zawyla z radości, że w hymnach pochwalnych na cześć PPS. wysławiała jej patryjotyzm jej „błogonadiożność”, a w duchu nie posiadała się się z radości, że reakcja polska posiada tak znakomitą przednią armię do rozbicia klasy robotniczej.

I jakże wobec tych faktów wygląda chwalebna PPS. w „Naprzodzie” w artykule „Po przeglądzie”. I gdzież były te olbrzymie szeregi pod sztandarem PPS. panie Haecker. Czy temi szeregami była ta bojówka i tych paru robotników jeszcze obalamuconych, którzy byli na placu Jąbłonowskim? No jeśli w takiej sile wszędzie wy-

stapiliście to przegląd tych sił był bardzo dla Was nie pocieszający. Nam zaś pokazał jedno, że tego rodzaju siła w jakiej wystąpiliście dnia 1 maja w Krakowie, jest ostatniem podrygiem przy skonaniu.

— I naprawdę lepiej zrobilibyście panowie z PPS., gdybyście poszli za życzliwymi radami „Kuryerka” i „Głosu Narodu” i przestali bałamucić waszą nazwą klasę robotniczą w Polsce. **Do lamusa z hasłami którym się w czynie przeczy!** Lepiej wystąpić otwarcie i jasno, bo to uczciwiej.?

Wy zaś robotnicy, którzy dotąd albo w tych szeregach jeszcze siedzicie, lub już wystąpiliście, a pozostali obojętni, zdegrustowani, otrząście z siebie tą zgniliznę PPS-owską i przystapcie do walki z reakcją w Polsce, która jest straszną, a tem straszniejszą, że wspomagana, przez tych, którzy szereg robotnicze bałamucali.

Opinia zaś robotnicza winna wydać o tem swój sąd.

Niezależny Socjalista

Myśl wolna.

Pisaliśmy już o ruchu wolnomyślicielskim w Polsce. Obecnie stwierdzamy miły fakt wydawania pisma „Myśl wolna” (Warszawa, Królewska 16). Towarzyszom radzimy zaprenumerowanie tego pisma które redaguje tow. R. Minkiewicz. Cytujemy ze wstępu:

Musi ktoś mówić prawdę społeczeństwu,
Prawdę rzetelną! nie gilotynowaną przez stróżów patentu.

nie obcinaną przez program partyjny, nie paczoną przez brutalny interes stanowy, nie fałszowaną dla żadnych, brudnych czy wrzekomo „czystych” celów, nie łataną przez kompromis, nie sztukowaną przez konwenans.

Musi ktoś mówić prawdę bezwzględnie.

Z ostatniej chwili. Wśród głosujących przeciwników monopolowi w Sejmie był i poseł Schipper z Poale-Syon. Winien on z tego się wytłomaczyć, aby w stosunkach do partji, należących do „Wspólnoty pracy” nie było niejasności. Wyznaniowe względy nie śmiały grać żadnej roli u mieniącego się socjalistą posła.

Z ruchu organizacyjnego.

Komitet wykonawczy P. N. S. na odbytem posiedzeniu w dniu 21 maja b. r. powziął następujące uchwały:

Wydawca: **Komitet Wydawniczy,**

W sprawie wydawnictw: uchwalił założyć spółkę wydawniczą p. t. „Wydawnictwa P. N. S. sp. z o. p.” i wypuścić w tym celu 2.000 bonów (udziałów) po 1000 Mkp każdy bon. W sprawie procesu Tow. Dra Bolesława Drobnera: wydać specjalną broszurę. Uchwalono również zwołanie Kongresu P. N. S.

Sekretarjat K. W. P. N. S.

Przypomina się Komitetom miejscowym, że przy zamawianiu legitymacji i znaczków partyjnych, należy przynajmniej połowę należitości gotówką uścić z góry.

Sekretarjat K. W. P. N. S.

Protokół z Konferencji berlińskiej jest do nabycia w Sekretarjacie P. N. S.

Baczność Towarzysze z Zawiercia:

Sekretarjat Komitetu Miejsowego P. N. S. w Zawierciu mieści się przy ul. Senatorskiej 4.

Składki

na fundusz prasowy:

Grupa „Niezależnych” Warszawa 500 Mkp. Tow. S. Kraków 250 Mkp. Komitet M. P. N. S. Zawiercie 700 Mkp. Tow. Marjan Lwów 1000 Mkp. Tow. Małoga Kraków 1000 Mkp. Tow. Maj 100 Mkp. Dr. W. Kraków 1000 Mkp. Tow. Grzebieniak Przemyśl 260 Mkp. Tow. Tow. Łopatka i Haneman z Łodzi z okazji uwolnienia tow. Dr. B. Drobnera 10.000 Mkp. Tow. Pi. Kraków z okazji uwolnienia tow. Dr. Drobnera 5000 Mkp.

na więźniów politycznych:

Tow. S. Kraków 250 Mkp. — Tow. M. Kraków, 1000 Mkp. — Tow. T. Kraków, 200 Mkp. nieprzyjęte honorarium sędziego polub. Dr. B. D. 15.000. —

Na pogotowie ratunkowe:

Wyrokiem sądu polub. Mkp. 15.000.

Nadestane.

Za nielojalne stanowisko względem org. kuśn. przy grupie igły 2, niniejszem przeproszam i ofiaruję 4000 na cele wymienionej organizacji.
Szpindler.

ROCZNIK

Lubelskiego Stowarzysz. Spożywców za rok 1921 obfitujący w liczne tablice sprawozdawcze z działalności jednej z najlepiej zagospodarowanych spółdzielni robotniczych w kraju i prowadzącej najwyższą działalność oświatową wśród członków. — Polecamy kooperatystycznym organizacjom jako wzór sprawozdań. Adres: Lublin, Zamojska 10. Lubelska Spółdzielnia Spożywców.

Odpowiedzialny Redaktor: **Józef Piotrowski.**

Odbito w Drukarni Józefa Fischera w Krakowie ul. Grodzka 1. 62.